

2
7 Zapraszam do teatru na...

Bambini di Praga
T. Współczesny 2001/02

"Bambini di Praga"

Lubię Pragę. Tę z nad Wełtawy. Z mostem Karola, Hradem, Starometskimi Namesti, Złotą uliczką, Vaclavakiem i ratuszowym zegarem na Rynku, gdzie ukazują się Apostołowie wydzwaniając godziny. Lubię to miasto za uszanowaną, wielowiekową tradycję, za ślady przeszłości wiodące ku wyzwaniom jutra. A zwłaszcza za to, że wszystko co mija harmonijnie godzi się z tym co nadciąga. Lubię też praskich kronikarzy, wiernych świadków czasu. Tego który przeminał i tego co wciąż trwa. Takich właśnie jak zmarły niedawno Bohumil Hrabal, autor znakomitych opowieści z dnia powszedniego, świadek losów przechodniów mijanych na ulicy, poeta codzienności. Pisarz to obdarzony szczególnym, bardzo czeskim, poczuciem humoru, przepełniony serdeczną przyjaźnią dla otaczającego świata i jego mieszkańców. Tych wszystkich ^{ulicznych} ~~hrabalskich~~/sprzedawców, kelnerów, rzemieślników, skłupikarzy, modystek, fryzjerów, całego ludku wielkomięjskiego kręcącego się na karuzeli codzienności wśród drobnych radości, banalnych konfliktów, żalosnych sukcesów i prawdziwych uczuć. W dobrym i złym świecie. Ich sprawy stanowią ośnoję hrabalskich opowieści płynącej leniwym nurtem narracji mądrego obserwatora i wybaczącego sędziego. Dwa opowiadania Hrabala: "Bambini di Praga" i Lekcje tańca dla starszych i zaawansowanych" posłużyły za materiał literacki dramatyzacji Vaclava Nyvlta, opracowanej następnie i wyreżyserowanej na scenie Teatru Współczesnego w Warszawie przez Agnieszkę Glińską.

Z pozoru jest to spektakl najbardziej praski z praskich tworzony z postaci ściągniętych na scenę wprost z ulicy, ale ulicy czasu przeszłego - z przed pół wieku z okładem. Tych właśnie przekupek, rzeźników, robotnic, drobnych aferzystów, agentów ubezpieczeniowych adeptów szkoły tańca, lakierników... Słowem obywateli niedawno minionego świata wplątanych w korowód małych spraw: amorów, tęsknot,

zawodów, oczekiwań, pragnień - tego wszystkiego co stanowi codzienność każdego z nas. Nie tylko nad Wełtawą, ale także nad Wisłą, ^{inną} ~~Tamizą~~, czy jakąkolwiek rzeką nad którą ludzie ^{osiedli i/} ~~zbudowali~~ domy. Jest to więc w końcu sztuka o ~~Wiedzy~~ nas. O tym, że życie niesie bardziej lub mniej wezbraną falą, że wszystko co złe, ale i co dobre mijają a my musimy się jakoś pozbierać, otrzeźwieć zarówno po radościach jak i dramatach, po naszych zwycięstwach i klęskach, by wrócić do codzienności i w niej odnajdywać sens własnej ~~egzystencji~~, cel sam w sobie wart życia. O tym wszystkim uczy nas pięknym językiem swojej prozy pan Hrabal i mądrą inscenizacją pani Glińska, a przede wszyscy wielką sztuką kreacji - zespół aktorski. Słowem: teatr. A wdzięk tego całego chytrego i mądrego zabiegu udaje się nam w pełni rozszyfrować dopiero, gdy znajdziemy się na ^{mrocznej} ~~na~~ ulicy Mokotowskiej, gdy będziemy wychodzić po przedstawieniu. Wówczas ze szczególną siłą zaczniemy odczuwać, że tamte "dzieci Pragi" to tak - my, dzieci Warszawy, czy jakiegokolwiek innego europejskiego miasta, oglądające świat w perspektywie odwróconej lornetki teatralnej. Małeńki, daleki, lecz ^{skryty} ~~prawdziwy~~ życiem. Naszym życiem.

Spektakl został skonstruowany z serii mikro-scenek wysnuwają^{ych} ~~ych~~ się jedna z drugiej, niczym szereg kolorowych husteczek wyciąganych z cylindra przez cyrkowego magika. Tłum przechodniów, drobny aferzysta ubezpieczeniowy przyucza nowego pracownika, dziewczęta robią sztuczne kwiaty, państwo rzeźnikowie rozczulają się na prosiaczką i podnoszą zalety kulinarne prosiecin, Drogista produkuje trutki na szczury, które nieoczekiwanie eksplodują, pan Bloudek Dozorca wspomina kolegę, który wpadł do kadzi z roztopionym żelazem, wszyscy wybierają się pod miasto na festy, piją piwo, chcą się kochać, bawić, weselić a potem, na porannym kacu, wracają do Pragi, gdzie zawędrują do szkoły tańca dla starszych i zaawansowanych, by tam przekonać się że nie znajdują partnerek ani do walczyka, ani do tanga. Tragikomiczne przebudzenie ich i nasze... Ale cały ten zziębnięty teraz świat ociepla pan Hrabal ogromną czułością wobec ję

bohaterów, a więc takżei wobec nas samych. Wszystko co małe - ogromnie, co płaskie - nabiera kształtu, co smutne - rozświeca się dobrocią, co trywialne - rozpływa się w cieniu dyskrecji. A zasługa tego uwznioślenia jest zasługą wspaniałych aktorów : pana Kowalewskiego dobrodusznego naciągacza-ubezpieczeniowca, rozamrowanej pani rzeźnikowej ^{pani} - Marty Lipińskiej i jej scenicznego męża pana Charewicza, pani Kucówny - przezabawnej Matki, pana Bargiełowskiego - Drogisty - dystrakta , Ogrodnika - roli perełki ^{za} granej przez pana Pawlika, komicznie poważnego Dozory ^c - pana Michałowskiego i całej reszty obsady. Akcja toczy się żywo, humor przewija się z liryką, refleksją przechodzi w żart, los odkrywa swą absurdalną oblicze , gdy okazuje się , że pani doktorowa zakochała się w zwykłym tramwajarzu !

I jeszcze jedno : polskiej publiczności ludowość czeskiej literatury najczęściej znana jest z lektur "Przygód dobrego wojaka Szwejka" Haszka. Jest to sama dosadność, tak słowna jak sytuacyjna, humor koszarowy , słowa grube i grube ciosane postaci bohaterów. Nic z tego nie znajdziemy u Hrabala. Ciepło, liryzm i głębsza prawda refleksji nad ludzkim losem ^c ~~baz~~ patosu, ale i bez szyderstwa - charakteryzują jego piśmiennictwo. Poprostu mądre i piękne ^c.

Tyle o Hrabalu, praskich "bambinach" na warszawskiej scenie i spektaklu pani Glińskiej na który namawiam każdego, kto wytierze się do Polski.

Andrzej Hausbrandt